

„Tajemniczy Wiatrak” autorstwa Jolanty Mikołajczyk

Dawno temu w małej wiosce Raciborów w gminie Kutno, stał stary drewniany wiatrak. Na jego szczycie umocowany był metalowy krzyż z wiatrowskazem. Krzyż błogosławił ciężkiej pracy młynarza, a wiatrowskaz pokazywał codziennie siłę wiatru i wyznaczał rytm pracy. Wiatrak skrywał liczne tajemnice i niewyjaśnione historie. Mieszkańcy wioski mówili, że był on świadkiem wielu wydarzeń historycznych.



Tutaj, w pobliżu wiatraka podczas powstania styczniowego oddział Kozaków rozgromił grupę powstańców. Za wspieranie miejscowej ludności w walce z zaborcą proboszcz Sanktuarium Maryjnego w Głogowcu został skazany na przymusowy 37 – letni pobyt na Syberii.

Wiatrak był cichym i niemym obserwatorem i świadkiem toczących się tutaj dziejów. Mówiono nawet, że był schronieniem dla walczących i uciekających powstańców. Podobno wieczorami można tu było czasem usłyszeć i zobaczyć poruszające się tajemnicze postacie.

W starym wiatraku pracował młynarz Kazimierz. Był bardzo poczciwym i sprawiedliwym człowiekiem. Zawsze chętnie pomagał sąsiadom i dzielił się swoimi dobrami z mniej zamożnymi mieszkańcami Raciborowa. Pracował w młynie od bardzo dawna. Swoją pracę rozpoczynał o świcie, a kończył o zachodzie słońca. Dźwięczące skrzydła wiatraka poruszane siłą wiatru odmierzały czas pracy młynarza i wyznaczały codzienny rytm dnia. Kazimierz miał przepiękną córkę Marcjanę. Dziewczyna była również bardzo pracowita. Zajmowała się domem, gotowała stawę i pielęgnowała swoje kwiaty w wiejskim ogrodzie. Bardzo kochała swego ojca. Wieczorem po skończonej pracy z wielkim podziwem i poszanowaniem patrzyła na jego zmęczone dłonie.

Pewnego dnia młynarz ciężko zachorował. Nie mógł wstać z łóżka, nie jadł. Jego jasnyniebieskie oczy posmutniały i wyblakły. Z wielkim zatroskaniem spoglądał na krzątającą się po kuchni córkę.

– Córku, stary już jestem, chory. Czas mój chyba dobiega końca.

– Tatku kochany! Na pewno wyzdrowiejesz. Ja wszystkim się zajmę. Zobaczysz wszystko będzie dobrze.

Stare, spracowane ręce ojca spoczęły na dłoniach ukochanej córki, z oczu popłynęły łzy. Zrozpaczona dziewczyna wybiegła do wiatraka, w którym stał młyn. Z obawą i strachem patrzyła na nieruchome skrzydła. Przerazająca cisza. I tylko bezruch kół, napędzanych dotąd przez skrzydła wiatraka. Nic się tu dzisiaj nie działo. Wiatr hulał po opustoszałym wiatraku i tylko worki ustawione w rzędzie z przygotowanym do zmielenia zbożem przypominały o mającej się rozpocząć pracy. Przeraziła się na ten widok. Z oddali słychać było dźwięk bijących dzwonów kościelnych z Głogowieckiego Sanktuarium, przypominających miejscowej ludności o wieczornym nabożeństwie. Dziewczyna zawsze uczestniczyła we wszystkich ważnych uroczystościach kościelnych. Bardzo kochała Najświętszą Panią królującą w głogowieckiej świątyni w Jej cudownym obrazie. Marcysia nie pobiegła tym razem jak zwykle do kościoła. Kierując się do wyjścia, nagle usłyszała tajemniczy głos wydobywający się z wiatraka:

- Nie martw się, Marcysiu! Wracaj do domu, zajmij się chorym ojcem, kochaj go i szanuj.

Dziewczyna wybiegła przerażona z wiatraka. Wieczorem długo nie mogła zasnąć. Rozmyślała o tym, co usłyszała. Nie wiedziała skąd pochodził tajemniczy głos. Martwiła się, jak pogodzi obowiązki domowe z ciężką pracą w młynie. Wreszcie zasnęła. Nad ranem obudził ją gwar rozlegający się wokół młyna i świst poruszających się rytmicznie skrzydeł wiatraka. Pobiegła do pokoju chorego ojca. Spał smacznie. Gorączka jakby ustąpiła, oddychał spokojnie i miarowo. Wielka radość ogarnęła serce dziewczyny. Marcysia wyjrzała przez okno, przy wiatraku zobaczyła ustawione w równym szyku worki. Nie mogła uwierzyć w to, co widziała. Jeszcze wczoraj wieczorem w tym samym miejscu stały worki z przygotowanym zbożem do zmielenia, a dziś te same worki wypełnione były śnieżnobiałą, puszystą mąką. Wokół wiatraka widać było unoszący się wszędzie biały pył. Nie wiedziała, co się tutaj wydarzyło. Kto sprawił, że zboże zostało zmielone. Praca, która jeszcze wczoraj wieczorem wydawała się jej niemożliwa do zrobienia, jest już zakończona.

Wkrótce ojciec wrócił do zdrowia i pełni sił. Znow codziennie z najwyższą starannością mielił zboże na mąkę. Marcjanna wyszła za mąż i wspólnie z mężem i ojcem pracowała w młynie. Odtąd żyli długo i szczęśliwie.

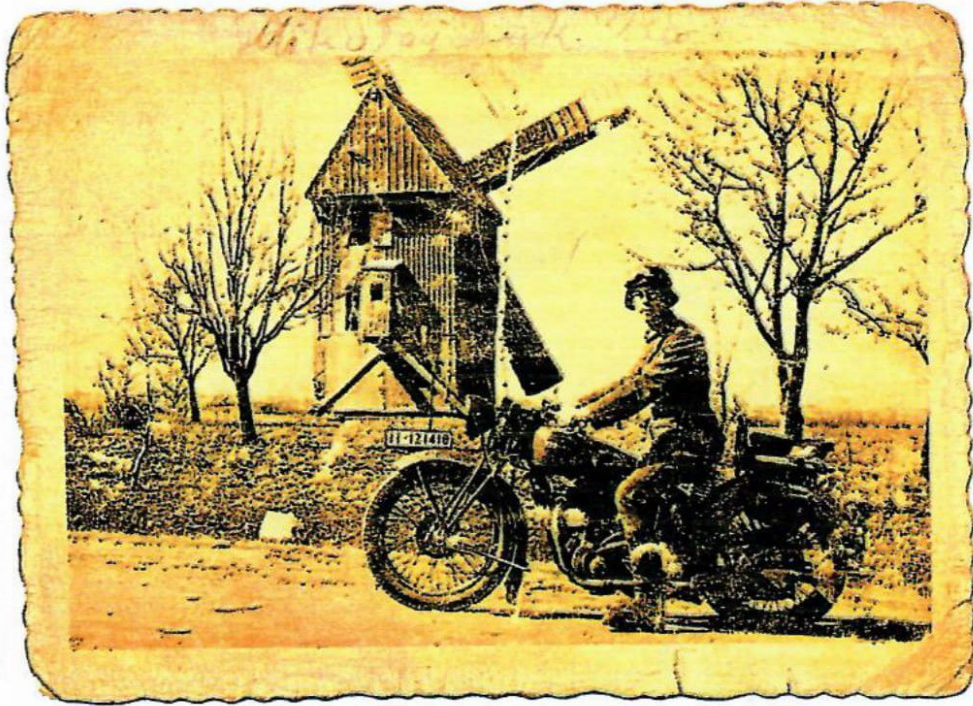
W miejscu, w którym stał wiatrak i w którym rozsypała się podczas pracy mąka, co roku ziemia wydawała plon obfity. Zasiane wiosną zboże, dawało latem plon stokrotny. Ziarna były nadzwyczaj dorodne, zdrowe i jędrne, a mąka najwyższej jakości. Gospodynie wypiekały z niej pachnące chleby, bułki, lepły pierogi i wytwarzały inne smakołyki. Zboża wystarczało odtąd dla wszystkich mieszkańców maleńkiej wioski. Ludziom żyło się dostatnio i szczęśliwie, a mała dotąd wieś stała się jedną z największych i najbardziej urodzajnych

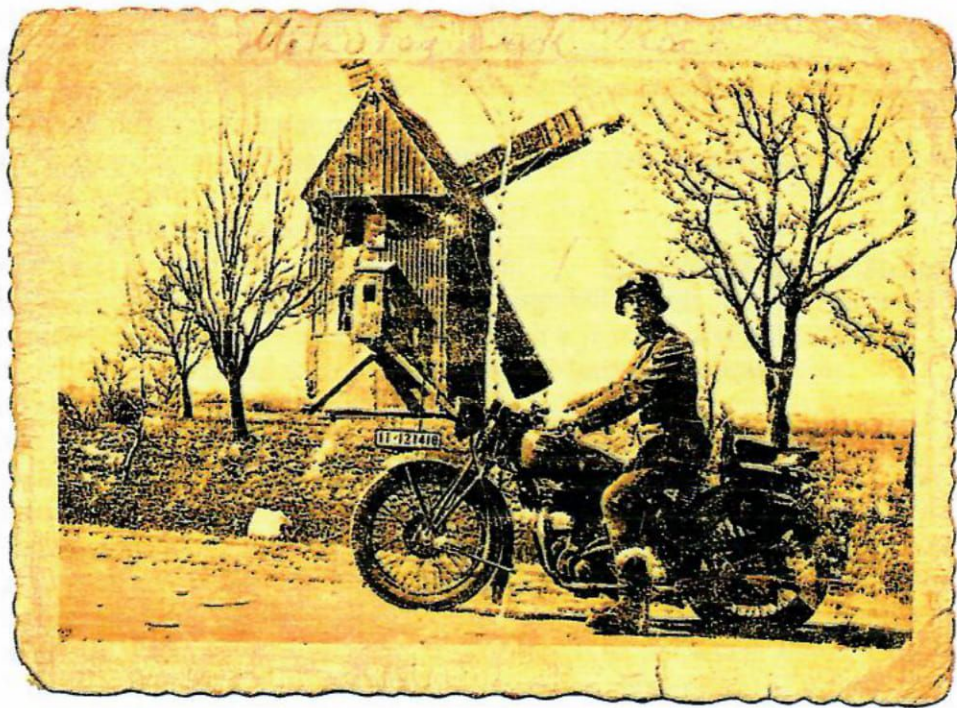
miejsowości na ziemi kutnowskiej.

W Raciborowie do dziś można zobaczyć i usłyszeć szum obracającego się wiatraka, a u jego stóp rozległe pola uprawne, rozkwitające latem urodzajem zbóż, pachnących kwiatów i ziół.

Na pamiątkę tych zdarzeń na jednym ze starych budynków w Raciborowie, obok miejsca, w którym stał stary, tajemniczy wiatrak został zamontowany wiatrowskaz z wiatraka, który dziś również wskazuje okolicznym mieszkańcom kierunek wiatru, przypominając stare, odległe czasy.







jest to
zdjęcie
naszego
wiatraka z
okresu wojny
1937-1940 rok
na motocykl jest
to niemiec